

Francja wyhodowała sobie terrorystów, ale to nie islam zabija

8 stycznia 2015

„Wiem, że to teraz bardzo trudne, ale powinniśmy spróbować oddzielić islam od ekstremizmu, interpretację od religii. Atak terrorystyczny nie jest dowodem na tezę, że islam zabija. To dzieło tych, którzy znajdują się na szerokim marginesie islamskiego ekstremizmu” – mówi „Na Temat” Selim Chazbijewicz, polski Tatar, były przewodniczący muzułmańskiej gminy wyznaniowej w Gdańsku.

MICHAŁ GĄSIOR: “Gdzie są teraz ci, którzy zapewniają, że islam to religia pokoju?”, “Islam zabija” – czytam w komentarzach po ataku terrorystycznym we Francji. Jak pan, muzułmanin, je przyjmuje?

SELIM CHAZBIJEWICZ: Przede wszystkim jako wyznawca islamu, a jednocześnie normalny, przeciętny Europejczyk, jestem tym, co się zdarzyło w Paryżu zszokowany i zbulwersowany. Tak naprawdę trudno znaleźć odpowiednie słowa. Wiem, że to teraz bardzo trudne, ale powinniśmy spróbować oddzielić islam od ekstremizmu, interpretację od religii. Atak terrorystyczny nie jest dowodem na tezę, że islam zabija. To dzieło tych, którzy znajdują się na szerokim marginesie islamskiego ekstremizmu – wyznawców skrajnej interpretacji, która wciąż jest jednak mniejszością w świecie muzułmanów. Pamiętajmy o tym.

– Pismo satyryczne, którego redakcję zaatakowano, publikowało materiały o kilku religiach, ale zaatakowali nie katolicy, ale najprawdopodobniej wyznawcy islamu.

– Tak, bo faktem jest, że islam jest bardziej podatny na interpretacje i ma z nimi większy problem. Co nie znaczy, że sama religia jest zła. W islamie lata temu zaczęła się rodzić

seкта religijna, którą niektórzy nazywają fundamentalistami, niektórzy wahhabitami. Te nazwy są bardzo nieostre, bo wyznawcy sekty nie tylko wypaczają sens religii, ale przekształcają ją w totalitarną ideologię. Mamy teraz dobry przykład, czyli Państwo Islamskie. Niewykluczone, że to właśnie wysłannicy ISIS mogli być zamachowcami. Temu, że to islam jest najczęściej wypaczany, sprzyja wiele czynników, m.in. dawny kolonializm i bieda. Poza tym problemem jest też teologia. Kiedy ostatnio z panem rozmawiałem, mówiłem, że islam potrzebuje reformy. Trzeba odrzucić wiele rozwiązań, które nie przystają do rzeczywistości XXI wieku. W przeciwnym wypadku margines ekstremizmu wciąż będzie szeroki.

– Czy zamach w Paryżu to dowód na porażkę francuskiego modelu multikulturalizmu?

– Myślę, że tak. Francja pod rządami prezydenta Hollande'a, polityka o liberalno-socjalistycznych poglądach, za bardzo przyzwalała i przyzwala na nadmierne demonstrowanie obcości kulturowej. Tolerancja stała się najwyższą wartością i jest wypaczana, bo prowadzi do niewydolności państwa. Zwróćmy uwagę na tzw. strefy szariatu, czy to we francuskiej Marsylii czy chociażby w Londynie. W nich króluje przestępczość, a mimo to służby nic nie robią. W tym sensie Francja sama wyhodowała sobie terrorystów, na czym – i na to warto dziś zwracać szczególną uwagę – cierpią normalni muzułmanie, których jest większość.

– No dobrze, ale co z tym zrobić? Co może zrobić Francja i inne kraje, które mogą mieć problemy z islamskim ekstremizmem i terroryzmem?

– Na pewno państwa z zachodu Europy powinny znaleźć jakiś sposób asymilacji ludności muzułmańskiej. Moim zdaniem takim modelem jest model polski, który nastąpił parę wieków temu. Tyle że to model całkowitej asymilacji kulturowej, przy zachowaniu jednocześnie korzeni religijnych. On zakłada również zmianę obyczajowości religijnej.

– Umówmy się, że raczej za późno na wprowadzanie takiego modelu asymilacji...

– Asymilacja to jest wysiłek dwóch stron. Z jednej strony państwo francuskie musiałyby wykonać parę gestów w stosunku do społeczności muzułmańskiej, a z drugiej ta społeczność powinna przyjąć te wartości, które im oferuje kultura europejska czy francuska. Według mnie to konieczne, by zapobiec przyszłym atakom i nie mieć problemu ze strefami szariatu.

– “Przyjąć europejskie wartości” – co to oznacza w praktyce?

– Wie pan, według mnie ekstremiści różnią się od zwykłych muzułmanów również wyglądem. Przeciętny wyznawca islamu żyjący w Europie nie chodzi w strojach z Bliskiego Wschodu, nie nosi długiej brody i krótko przyciętych wąsów, ani też charakterystycznych nakryć głowy. Nie tworzy też zamkniętych stref. Jeśli mamy poradzić sobie z ekstremizmem i z odizolowaniem części europejskich muzułmanów, to nie możemy bronić tego typu postaw.

– To dosyć ryzykowne słowa. Ktoś może niedługo stwierdzić, że każdy muzułmanin ubrany na bliskowschodnią modłę to terrorysta.

– Ja mam nadzieję, że tak nie będzie i że te osoby nie będą zagrożone, ale z drugiej strony myślę sobie, że 90 proc. społeczności muzułmańskiej jest bezradne. Jaki wpływ na działalność radykalnych szaleńców ma ktoś mojego pokroju? Żaden. Dlatego trzeba zastanawiać się nad tym, jak zmienić model funkcjonowania wielokulturowych społeczeństw. Bo to, co jest teraz, się nie sprawdza.

– Jakie konsekwencje będzie miał ten dzisiejszy zamach? W Niemczech i Szwecji już teraz panują antyislamskie nastroje.

– Niestety myślę, że nastroje będą coraz bardziej radykalne. Trudno to będzie powstrzymać. Totalna bezradność. Można tylko apelować o zdrowy rozsądek. To także apel do mediów, żeby nie

dały się ponieść histerycznemu nastrojowi paniki. Boję się, że reakcja może być równie drastyczna. Mogą powstać prawicowe ugrupowania, które też posuną się do aktów przemocy.

– A w Polsce? Co by pan powiedział tym, którzy po ataku we Francji będą jeszcze bardziej niechętni muzułmanom?

– Po pierwsze, bez paniki. Po drugie, umiar i zdrowy rozsądek. Po trzecie, należy uważać, ale zaufać naszym służbom, które kwestię terroryzmu monitorują. W Polsce problem muzułmański jest kwestią marginalną i nie zanosi się na to, by to się zmieniło. Oczywiście w teorii wszystko jest możliwe, ale powtarzam: bez hysterii. Proszę nie zapominać, że antyislamska histeria może skutkować czymś takim jak działalność Breivika.

Z Selimem Chazbijewiczem rozmawiał Michał Gąsior

Źródła: [Fundacja Wolność i Pokój](#), [Na Temat](#)